Nr. 12.

# PRAWO LUDU

Rok IX.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK. KRAKÓW, 23 MARCA 1906.

Prenumerata wynosi w Galicyi rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor. W Niemczech rocznie 4 M., półrocznie 2 M. W Ameryce rocznie 2 dolary. — Numer pojedynczy 8 hal. — Biuro bezpłatnej porady prawnej: **Kraków, Mały Rynek l. 6.**

Adres dla listów, przekazów i reklamacyi: **Redakcya „Prawa Ludu", Kraków, ul. Sławkowska l. 29.**

## Koło polskie wobec reformy wyborczej.

Przy obecnej wielkiej rozprawie w parlamencie wiedeńskim wygłosił prezes Koła polskiego, tajny radca cesarski, Wojtek hr. Dzieduszycki, długą mowę przeciw reformie wyborczej. Tę mowę powtórzył drugi raz wszechpolski poseł Głąbiński i poseł Abrahamowicz, dodając od siebie kilka nowych uwag.

Nic nowego ci panowie nie powiedzieli. Te same zgniłe i stare gadania przeciw reformie wyborczej, jak np. że chłopi nie chcą powszechnego głosowania, że państwu grozi nieszczęście i t. d. Skarżyli się biedacy, jak umieli, zapomnieli jednak, że rozpaczliwemi skargami nie utrącą reformy wyborczej. Zarzucali oni rządowi brak zasad, brak rozumu politycznego i to temu rządowi, który zawsze w ostatnich 20 latach zawsze popierali i za każdem rządowem przedłożeniem głosowali

Jeżeli brak rozumu politycznego w politycznem życiu jest zbrodnią, to Koło polskie jest najwyższą akademią braku zasad i głupoty politycznej. Żądali oni dla Galicyi możliwie wielkiej ilości mandatów według liczby ludności nie dlatego, żeby im chodziło o reformę wyborczą, żeby im chodziło o zdobycie jak największej ilości mandatów, ale żeby nadmiernem żądaniem, niemożliwem do spełnienia, utrącić reformę wyborczą: innemi słowy, pod sprytną maską obrony pokrzywdzonego kraju kryje się u szlachciców nienawiść do reformy wyborczej. Uniemożliwić kompromis, uniemożliwić porozumienie się poszczególnych partyj — oto obecna działalność Koła i treść ich przemówień.

Bez reformy konstytucyi niema reformy wyborczej, trzeba powiększyć władzę sejmu, trzeba wrócić do programu autonomii krajowej — wołają zrozpaczeni mowcy Koła polskiego, tego klubu, który był zawsze pachołkiem centralistycznej biurokracyi! Dzisiaj, gdy biurokracya ich nie słucha, odkrywają odrazu swoje autonomiczne serduszko, a pan hrabia Dzieduszycki idzie do szafy i wyszukuje tam między staremi sukniami i butami starą chorągiew autonomii krajowej. Powiedział im poseł niemiecki Lecher, że chorągiew autonomii nie jest parasolem, który się wtedy otwiera, kiedy jest licha pogoda, a który się chowa, kiedy oblicze wiedeńskiej biurokracyi znowu się uśmiecha. Prezydent ministrów w odpowiedzi na płaczliwy zarzut Abrahamowicza, że rząd karze obecnie tą reformą szlachtę polską, która przecież zawsze rząd wiernie popierała, powiedział, że rząd za to dbał o interesy kraju, t. j. Galicyi. Tutaj pan minister popełnił mały błąd. Rząd nie dbał o interesy kraju naszego, ale dbał tylko o interesy szlachty naszej, rząd się jednej klasie odpłacał kosztem szerokich mas ludu polskiego. Jeżeli Abrahamowicz twierdzi obecnie, że rząd krzywdził kraj, to jest prawdą, ale kto temu winien? Co przywozili ze sobą szlachcice polscy z Wiednia dla ludu polskiego? Co zrobili szlachcice polscy z kraju wskutek swej dwor-

skiej, austryackiej, upadlającej dla narodu polityki? Zrobili z Galicyi kraj nędzy największej, kraj największych zaległości podatkowych, kraj olbrzymiej emigracyi, kraj analfabetów, kraj wytrzebionych lasów i kraj bez przemysłu i handlu. Co ci panowie zrobili dobrego dla ludności galicyjskiej ze swą uniżoną polityką? Zrobili dużo, ale tylko dla siebie, dla swoich propinacyj, dla swoich gorzelń i właścicieli synekur rozmaitych, ale dla ludności chyba ostatnimi czasy szkic papierowy, na którym czerwoną farbą wymalowano kilka fantastycznych kanałów, pana v. Körbera przywieźli do Galicyi, a za to ten obdarzył kraj kilkoma gładkiemi mówkami bankietowemi.

To też powszechne głosowanie właśnie dlatego, że zmieni postać rzeczy, że będzie publiczną kontrolą, że uniemożliwi prowadzenie brudnych, prywatnych interesów z rządem na koszt biednego ludu w Galicyi, właśnie dlatego jest powszechne głosowanie dla Galicyi dobrodziejstwem olbrzymiem. I jeżeli szlachta polska chce zmazać swoje winy i grzechy polityczne wobec ludu, to powinna głosować za reformą wyborczą. Inaczej historya i lud przeklną jej pamięć na zawsze.

Pan Dzieduszycki źle się obszedł z przyszłym parlamentem, wybranym na podstawie powszechnego głosowania i nazwał go „skrzynią głodnych szczurów“. Mówią, że chorzy na delirium tremens, t. j. na drżączkę pijacką widzą tylko myszy, szczury i robactwo. Zresztą to wielkie pytanie, czy ci posłowie, którzy na podstawie reformy wyborczej wrócą do parlamentu, czy ci obecnie uprzywilejowani, których nikt nigdy więcej posłami nie wybierze, będą podobni do głodnych szczurów...

---

**W dniach walki** którą lud roboczy o swe prawa wiedzie, nie zapominajcie o jednaniu nowych prenumeratorów! Przeczytanych numerów „Prawa ludu“ nie rzucajcie, lecz dajcie sąsiadowi! Niech „dobra nowina“ idzie w świat szeroki — z rąk do rąk! Nieumiejącym czytać, czytajcie sami pismo! Dzięki stańczykom, dużo jeszcze ciemnoty wśród braci naszych! Nie zapominajcie, że pismo to najdzielniej nas broni w walce z wrogami ludu! Jednajcie abonentów — nadsyłajcie prenumeratę!

---

# Małżeństwo a wybory.

Codziennie ze wszystkich stron dochodzą nas listy zastraszonego ludu, który w zapamiętaniu agitacyi politycznej, coraz bezwzględniej i coraz namiętniej okłamują duszpasterze. aby z jednej strony na nakazaną z góry petycyę przeciw reformie małżeńskiej zebrać jak najwięcej podpisów (oczywiście nie przebierając w środkach jak i od kogo), z drugiej zaś okłamując lud niedorzecznemi bredniami, jakoby socyaliści nie mieli żadnych innych celów prócz zmieniania co kilka tygodni żon, zohydzić tę partyę, stanowiącą siłę ludu roboczego i zaszkodzić jej przy najbliższych wyborach.

Jak skutecznie idzie zbieranie podpisów, może za przykład służyć Bochnia, gdzie udało się klerykałom zebrać na petycye 11.000 podpisów, podczas kiedy urzędowy spis ludności wykazuje 10.071 mieszkańców wraz z niemowlętami. Widocznie gorliwi agitatorowie w sutannach już nietylko od dzieci szkolnych i niemowląt potrafili wydobyć podpisy, ale nawet udało im się zyskać („na wyraźne życzenie“, jak pisze w swojem sprostowaniu ks. Moliński) poparcie petycyi przeciwmałżeńskiej przez obywateli, będących w żywotach matek, jak to wyraźnie stwierdzają cyfry.

W Dobczycach ksiądz na ambonie głosił, że socyaliści chcą mieć prawo zmieniać sobie dowolnie żony i kazał się podpisywać wiernym przeciwko temu.

W Raciechowicach, gdzie chłopi nie chcieli podpisywać petycyi, zrażeni kłamstwami wygłaszanemi przez księży, według przyjętego i uznanego przez władze kościelne i cywilne obyczaju, na rozkaz katechety musiały podpisywać rodziców dzieci.

W Zakrzówku wójt Czubryt, z zawodu szewc, z polecenia władz duchownych, zwołał całą wieś bębnieniem, a kiedy chłopi dowiedziawszy się, że zwołano ich do podpisywania petycyi, wzruszywszy ramionami pociągnęli do karczmy, zmuszano naprzód kobiety i dzieci do podpisywania, a potem wysłano arkusze do karczmy, ufając, że pod wpływem alkoholu łatwiej będzie nakłonić opornych.

Niektórzy obywatele Zakrzówka zwrócili uwagę wójtowi, że raczejby się postarał o latarnie dla oświetlenia wsi, bo niema ani jednej, niżeli tego rodzaju oświatę dawać mieszkańcom. Kobiety zaś gorszyły się, że na „zbębnione“ zgromadzenie zbiegły się psy, „które przecież ślubu nie brały, więc przeciw rozwodowi nie powinny manifestować“. Mimo to skutek został osiągnięty, bo podpisało dużo ludzi, bojących się władzy, zwłaszcza, że w Zakrzówku wielka ciemnota, o której usunięcie nikt się nie stara.

W Ludwinowie ks. katecheta Stojanowski, nie chcąc narażać swej powagi, sam zbyt gwałtownie nie agituje, ale w porozumieniu z dyrektorem szkoły Krotowskim, posyła po wsi dzieci tegoż dyrektora, które opowiadają mieszkańcom umówioną bajkę „o socyalistach“, straszą nową reformą wyborczą i namawiają do podpisywania petycyj.

„Czarni“ nie przebierają w środkach walki ze socyalistami i z reformą wyborczą! Ale do czasu dzban wodę nosi!

---

# Następcy stańczyków.

Nie ulega wątpliwości, że reforma wyborcza w duchu powszechnego, bezpośredniego, równego i tajnego prawa głosowania zmiecie z powierzchni politycznej, wcześniej czy później, stronnictwo krakowskie, zwane „stańczykami“ i wschodnio-galicyjskie, zwane „podolskiem“. Ci politycy trzeźwi i rzekomo jedynie reprezentujący mądrość stanu, nic we Wiedniu nie uczynili dla kraju, dla narodu, dla ludu, za to dużo uczynili dla siebie, dla swojej szlacheckiej klasy. Dlatego reforma wyborcza mści się na nich za ich polityczne grzechy i skazuje ich na wymarcie. I niejeden zapewne z czytelników pytał się w duszy, kto też obejmie rolę teraz po tej szlacheckiej zgrai, kto będzie dalej lud oszukiwał i za nos wodził? Następcy się znaleźli, a tym następcą po stronnictwach konserwatywnych jest tak zwane, niedawno utworzone „Polskie Centrum ludowe“. Ponieważ dzisiaj nie opłaci się być otwartym stańczykiem i otwartym wrogiem ludu, dlatego dzięki sprytowi jezuickiemu przyjęli nazwę i firmę ludową i pod maską obrony interesów chłopskich, będzie ono dalej szachrować mandatami chłopskimi i wpływ szlachty i kleru nad chłopstwem utrzymywać.

Kto jest ta zacna kompanijka, o tem już pisaliśmy. Redaktor łabajowej „Prawdy“, ks. Kądzioła, wiecznie pijany Tomcio Szajer, gł... Maciuś, „oszust polityczny“ Stojałowski, tacy macherzy klerykalni, jak Żyguła-Żyguliński, Pęcherek-Wesoliński, lizuń Kramarczyk i Potoczek — oto gwiazdy tego stronnictwa, które ma wybawić lud z niewoli. Cały ich program i działalność nie różni się w rzeczywistości od działalności stańczyków na wsi, jeżeli wogóle coś stańczycy na wsi robili przed wyborami. Dlatego oni wzięli sobie za cel zluzować politycznych trupów, jakimi są stańczycy, obecnie zaś są przednią strażą umierającej stańczykieryi.

Mimo całego swego wrzaskliwego krzykactwa, na którego powodzenie wśród ciemnych mas wyłącznie liczą, i które ich cały program znamionuje, mimo ich frazesów o różnych reformach, stronnictwo to obecnie jest zupełnie zależne od stańczyków, którzy nie pozwolą mu stanowczo prowadzić polityki prawdziwie ludowej. Doskonale znamionuje ich „ludowość“ stanowisko wobec reformy wyborczej. Mianowicie są oni przeciwni równemu prawu głosowania. Tu wylazło szydło z worka...

Praktyczna agitacya tego politycznego potworka, zwanego „Centrum ludowem“, najlepiej charakteryzuje ich wrogi charakter przeciwludowy. Agitacya ich nie jest skierowana przeciw ciemięzcom i wyzyskiwaczom ludu, lecz wyłącznie przeciw stronnictwom ludowym, w pierwszym rzędzie przeciw socyalistom. Mowy ich agitatorów, ich gazety i ich broszury wyłącznie prawie zwalczają ideę socyalistyczną. Dlatego baczność przed tą szajką wrogów ludu!

---

# Burza w kościele.

(Sekta Maryawitów, czyli Mankietników.)

Bratnie nasze pismo „Naprzód“ podaje następujący artykuł: Cicho i spokojnie, cmentarnie cicho było dotychczas w kościele katolickim. Zdawało się, że czasy burz, czasy herezyj i buntów religijnych minęły bezpowrotnie, że starzec, zastępca Piotra może spokojnie rządzić milionami dusz i gromadzić w Rzymie miliony ze świętopietrza. Zdawało się, że nic nie może grozić kościołowi, który swą potęgę oparł na innych potęgach nowoczesnych: kapitalizmie i władzy monarchicznej.

Tą pewnością mocni, rozparli się na swych intratnych posadach biskupi i proboszcze i zdzierali niemiłosiernie wełnę ze swych owieczek, zamieniając ją cudownie na złoto i dobre wino. Tą pewnością mocni nie zważali zupełnie na cichy z początku pomruk niezadowolenia, jaki się odzywać zaczął ze strony najmniej podejrzanej. Oto od Maćkowej chałupy i od wiejskiej plebanii, z kraju, który dotychczas najbardziej słynął ze swej wierności dla stolicy apostolskiej, a który ta ostatnia wynagrodziła sowicie za to ostatnią encykliką — od tej strony zawiał niebezpieczny wiatr herezyj i wkrótce w burzę złowrogą się zamieni.

Stary pauliński zakonnik, w cichej swej celi, pisał swe rozmyślanie nad reformą kościoła katolickiego w Polsce, rękopis dostał się do ręki fanatyczki, która go wyzyskała i na nim oparła plan walki ze zgniłymi stosunkami, pozyskawszy przedtem dla sprawy kilkunastu młodszych i buntowniczych księży.

Myliłby się ten, ktoby sądził, że plan to jasny, określony, dążący do naprawy w kościele katolickim, do usunięcia zdzierstwa itp. Nauka Maryawitów, czyli mankietników, to zbiór miejscowych formuł, mistycznych myśli i zabobonów nawet.

Nie tu jednak jądra sprawy szukać należy i nie ta strona ruchu reformatorskiego nas może obchodzić. Pamiętajmy, że wszystkie ruchy wielkie na tle religijno-społecznej reformacyi zaczynały się niejasnemi, mistycznemi badaniami i dopiero z czasem z tych namowców na jasną drogę walki społecznej wychodziły. Nie obchodzi nas, czy maryawici przekładają cześć obrazu innego nad częstochowski, czy p. Kozłowska wogóle istnieje i jaką rolę odgrywa wśród mankietników, lecz nie możemy przejść do porządku dziennego nad faktem, że ruch ten może być początkiem zrzucenia oków rzymskich z religijnego życia Polski, że może on być, jak to w historyi zwykle bywało, zwiastunem ruchu o podkładzie czysto społecznym. Czynnik religijny, jako najwięcej odczuwany przez mało oświecone masy, był często pierwszą iskrą, zapalającą pożary całego systemu społecznego.

Wobec takiego znaczenia tego ruchu, nic dziwnego, że już teraz dochodzi do smutnych, krwawych zajść, jak w Strykowie koło Zgierza, gdzie Maryawici, broniąc swego kapłana i nie chcąc dopuścić proboszcza rzymskiego, wprowadzanego przez „tercyarzy“, rozprawiali się krwawo. Na pobojowisku zostało 7 trupów i mnóstwo rannych. Trupy te zaciążą na sumieniu tych, co zdzierstwami i zabijaniem wszelkiej wolnej myśli doprowadzili do tych wypadków.

Burza, jaka zerwała się w kościele polskim, może przybrać większe i gwałtowniejsze rozmiary.

**UWAGA!** Zwracamy uwagę Czytelnikom na artykuł umieszczony w Nr. 10 „Prawa Ludu“, który omawia, co to są Maryawici czyli Mankietnicy i czego oni chcą.

---



# RADA PAŃSTWA.

## Mowa posła Daszyńskiego.

W toczących się obecnie rozprawach nad reformą wyborczą zabrał również głos poseł tow. Ignacy **Daszyński**, którego mowa spokojna i rzeczowa wywołała wśród zebranych posłów bardzo silne wrażenie. Szlachcice z Koła Polskiego mieli miny pudli, zlanych zimną wodą, im się bowiem dostały największe cięgi. Aby czytelnicy „Prawa Ludu“ mogli z mową tą lepiej się zapoznać, podajemy ją w osobnym dodatku!

## Bar. Gautsch o lokajach z Koła Polskiego.

Po pośle tow. Daszyńskim przemawiał prezydent ministrów, br. **Gautsch**, który zbijał zarzuty, stawiane reformie wyborczej. Ale jeden ustęp z jego mowy narobił ogromnego zamętu w Kole Polskiem. Szlachcice usłyszeli takie paskudne słowa, jakich im jeszcze żaden minister nigdy nie powiedział. Stawiali się oni bowiem sztorcem i dla ratowania swoich mandatów i panowania nad chłopem i robotnikiem w Galicyi, występują przeciwko reformie wyborczej! I oto br. Gautsch powiedział im, że jakkolwiek zawsze lizali się rządowi i rząd na usługi szlachciców zawsze liczył — toć przecież brać szlachta nie robiła tego za darmo! — „państwo było im wdzięczne!“ — Teraz rozumiemy i możemy sobie wytłómaczyć, że szlachcice byli zaprzedani ze skórą i kośćmi rządowi, który za głosowanie Koła zawsze z rządem, pozwalał szlachcicom hulać po Galicyi, jak po własnej stodole!

## Szlachcice się gniewają.

To wystąpienie bar. Gautscha oburzyło honorowych panów z Koła Polskiego, więc wysłali tęgiego pyskacza, posła **Abrahamowicza**, aby obronił szlachtę przed zarzutami posła Daszyńskiego i br. Gautscha!

Poseł Dawid Abrahamowicz polemizował z br. Gautschem i oświadczył, że twierdzenie, iż państwo było zawsze wdzięczne Polakom za uchwalanie konieczności państwowych jest niesłychanem (znaczy to, iż Gautsch mówił prawdę, iż szlachcice byli zaprzedani rządowi!).

Mówca usiłuje bronić szlachty polskiej przed zarzutami posła Daszyńskiego i wskazuje na liczne ofiary szlachty dla ojczyzny i narodu. Po reformie wyborczej nie spodziewa się mówca uzdrowienia parlamentu. Według zdania mówcy, przedłożenie o reformie wyborczej przyszło tylko do skutku z obawy i pod terrorem. Ponieważ rząd oparł się na partyach radykalnych, musiał także w przedłożeniu posunąć się do ostatnich granic radykalizmu.

„W swej wczorajszej mowie, wobec zarzutu, że rząd zbliżył się do stanowiska socyalistów, podniósł prezydent ministrów, że program socyalistów na polu ubezpieczenia robotników w Austryi — a dodaję nietylko w Austryi, lecz także w Anglii i częściowo w Niemczech—został przez konserwatystów nietylko poparty, ale nawet faktycznie przeprowadzony. Konserwatyści zawsze uważają za swój pierwszy obowiązek na każdym kroku pomagać stanowi robotniczemu, ale między popieraniem stanu robotniczego, a popieraniem terroru, istnieje przecież różnica!

### Szlachcice zapłaceni.

A teraz ekscelencyi podobało się tu publicznie powiedzieć w odpowiedzi na zapytanie posła Dieduszyckiego: „Tak, nie przeczę wcale, że Koło Polskie zawsze było za koniecznościami państwowemi, jednakże — i to minister powiedział z pewną intonacyą — państwo zawsze było za to wdzięczne“. (Głosy u Polaków: Słuchajcie!) To znaczy więc: **Panom za to płacono!** Tego rodzaju sposób mówienia jest dopuszczalny tylko tam, gdzie się rozchodzi o stosunek służącego do służbodawcy. (Bo tak jest!) Gdzie jednakże chodzi o stanowisko stronnictwa wobec państwa, tam musi się tego rodzaju wyrażenie nazwać niesłychanem“.

Jak więc widzicie wyszło Koło Polskie z tej całej dyskusyi oplwane i pognębione! Dobił je zaś demokratyczny poseł z Krakowa, p. Petelenz, który oświadczył się wbrew większości szlacheckiej w Kole za bezpośredniem, powszechnem, tajnem i równem prawem wyborczem!

### Co będzie dalej?

Jak dotychczas, to w dyskusyi przemawiali już przedstawiciele wszystkich stronnictw!

Okazuje się z tej debaty niezbicie, że przejście reformy wyborczej jest zapewnione. Wszyscy—nawet najzaciętsi wrogowie powszechnego, równego głosowania—czują, że najbliższe wybory nie mogą się już odbyć na podstawie obecnego kuryalnego systemu, którego prawne podstawy rozpadły się zdruzgotane argumentami z ław rządu i najsprzeczniejszych z sobą stronnictw. Zostanie teraz wybrana komisya, w której toczyć się będzie walka o podział mandatów. To jest bowiem jedyny punkt, przez wszystkie prawie stronnictwa zaczepiany, ale zarazem punkt, co do którego rząd oświadczył gotowość układów i ustępstw. Nie jest to zatem żadna ważna przyczyna, o którą mogłaby się rozbić reforma wyborcza, chociaż intryganci w rodzaju Abrahamowiczów, Dieduszyckich i Głąbińskich, widząc, że zasad reformy wyborczej nie zdołają już obalić, pragnęliby pod tym pozorem przewlec i na razie przynajmniej udaremnić całą reformę. Nie uda im się to jednak!

### Więcej mandatów dla Galicyi!

Pomnożenie mandatów dla Galicyi jest koniecznością; posłowie socyalno-demokratyczni wszystkich narodowości zgodnie uznali tę konieczność, a nie ulega kwestyi, że większość w parlamencie będzie pod tym względem dostępna dla argumentów najprostszej sprawiedliwości. O to nie rozbije się reforma wyborcza.

W komisyi będzie trzeba poprawić w przedłożeniu rządowem, co się tylko da, usunąć z niego resztki nierówności i niepowszechności prawa wyborczego, o ile tylko to będzie możliwe. Ale jeszcze ważniejszem będzie w komisyi czuwać, aby do projektu nie zostały przemycone pogorszenia, różne kukułcze jaja, które chcieliby w niej znieść fałszywi przyjaciele, zakapturzeni wrogowie reformy. O każdy punkt trzeba będzie z nimi stoczyć kampanię.

### W rękach ludu losy reformy!

A walka ta nie będzie wyłącznie rzeczą naszego przedstawiciela w komisyi, lecz rzeczą całego proletaryatu, który musi okazać, że czuwa, że nie da się oszukać, ale stoi za swoim reprezentantem, że żądania tegoż są żądaniami milionowych mas ludu. W rękach proletaryatu spoczywają losy reformy wyborczej.

---

## Modli się pod figurą, a ma dyabła za skórą.

(Przyczynek do postępowania klerykałów w Galicyi).

Łabajowa klerykalna „Prawda“ nie może ścierpieć tego, że na wsiach włościanie czytają gazetki socyalistyczne i uświadamiają się. Agitacya za równem i powszechnem prawem głosowania była solą w oku dla klerykałów i innych wrogów ludu, dlatego przez cały czas rzucali się, jak opętani, zarzucając socyalistom rozmaite zbrodnie, jakich to niby socyaliści mają się dopuszczać na ludzie wiejskim. Kto z czytelników słyszał kiedy na zgromadzeniu socyalistę, ten przekonał się, jak bezczelnie kłamią wszyscy księża, mający to niby bronić ludu wiejskiego. W ostatnim numerze „Prawdy“ rozpisuje się jakiś „uczony“ klecha o socyalistach. Opowiada o tem, skąd się to wzięli socyaliści, jak działają, jak wygląda ich braterstwo i wolność, jak należy z nimi postępować itp.

Zwykle na takie kłamstwa i obelgi nie odpowiada się, przysłowie mówi: „pies szczeka, a wiatr niesie“, tak i tutaj. Ale żeby czytelnikowi podać więcej jeden przykład, jak to wygląda ta agitacya księży przeciw socyalistom, napiszemy słów kilka.

Otóż powiada klecha, że socyaliści chcą odebrać chłopom grunta, wydziedziczyć ich z ziemi i zaprowadzić pańszczyznę.

Podczas gdy socyaliści walczą o to, aby chłopu lepiej się powodziło, aby nie płacił tak wielkich podatków i nie był wyzyskiwanym, aby na gruncie swym mógł lepiej się gospodarować, to ci zarzucają socyalistom, że chłopu chcą grunta odebrać i zaprowadzić pańszczyznę.

Ale oni wiedzą, dlaczego w ten sposób podburzają lud przeciw socyalistom. Socyaliści występują przeciw wyzyskowi, jakiego dopuszczają się sami księża na ludzie wiejskim, zwycięstwo socyalistów, to koniec ich panowania, koniec próżniaczego ich życia, dlatego rękami i nogami trzymają się swej oszczerczej polityki.

Każda walka, jaką prowadzi lud wiejski i robotniczy, czy to o wywalczenie praw człowieka, o zniesienie ucisku państwowego, jak n. p. walka z caratem w Rosyi, wydaje się im zbrodnią, a socyaliści „dzikiemi zwierzętami“.

„A co robić, jak zobaczycie, że macie socyalistę przed sobą?“ – powiada klerykalna „Prawda“. „Róbcie tak jak zrobiono w Czulicach, w Skawinie i wielu innych miejscowościach“. Wiadomo czytelnikom, że w Skawinie burmistrz Ludwikowski zorganizował bandę opryszków, którzy napadli z kijami naszego towarzysza i rozbili zgromadzenie.

Otóż taka walka uśmiecha się klechom. Chcieliby w ten sposób przeszkodzić i utrudnić agitacyę naszą po wsiach. Podburzają lud, aby nie cofał się nawet przed zabójstwem, jeśli rozchodzi się o socyalistów.

I tak przemawiają księża, tak agitują ci, co to miłość Chrystusową mają nosić w sercach, tak podburzają lud wiejski, aby odpychał tych, którzy mu niosą oświatę, wyzwolenie z pod ucisku i niewoli.

Czytelnicy nasi wiedzą, kto jest wrogiem ludu i kto lud podburza.

---

# Żądania robotników rolnych na Węgrzech.

Grupa miejscowa w Kisberze Związku robotników rolnych na Węgrzech odbyła 3-go marca posiedzenie, na którem radzono nad płacami i czasem pracy i powzięto następujące postanowienia:

1) Od 3-go marca do 1-go czerwca trwa czas pracy od 6-tej rano do 6-tej wieczór (w tem pół godziny na śniadanie, godzina na obiad, pół godziny na podwieczorek).

2) Za najem dzienny w tym okresie czasu (za wyjątkiem do robót przy moczeniu i suszeniu konopi) ustanawia się płace następujące: Pracodawcy należący do grupy miejscowej jako członkowie wspierający płacą z utrzymaniem 1 kor. 40 hal., bez utrzymania 2 kor. 20 hal. dziennie, pracodawcy nie należący do grupy miejscowej płacą z utrzymaniem 1 kor. 60 hal., bez utrzymania 2 kor. 40 hal. dziennie. Za pracę w godzinach dodatkowych liczy się w stosunku 30 hal. za godzinę.

3) Za moczenie i suszenie konopi płaci się z utrzymaniem po 30 hal. za godzinę. Czas pracy liczy się od czasu wyjazdu, aż do chwili powrotu do domu.

Płacy za roboty akordowe dotyczą następujące postanowienia: przy rwaniu konopi (płaca minimalna oblicza się według najlepszego gatunku konopi) 9 kor. za cetnar metryczny, słabszy towar odpowiednio wyżej.

Przy okopywaniu (sapaniu) kukurydzy robotnik ma dostać czwartą część wszystkiego, co na polu rośnie. Praca u pracodawców należących do grupy miejscowej rozpoczyna się od okopywania, a kończy zwiezieniem produktu z pola. Wprawdzie nie należącym do grupy miejscowej robota rozpoczyna się również od okopywania, kończy się wszakże już na ułożeniu kukurydzy na polu. W obu wypadkach jednakże pracodawca powinien robotnikowi odstawić bezpłatnie jego zarobek do domu.

Co do zapłaty gotówką za sprzęt kukurydzy, powzięto następujące postanowienia:

Za pocięcie na 1 tys. 600 sążni kwadratowych 10 kor. i tyleż samo znowu za układanie w sążnie.

Za łuszczenie kukurydzy i czyszczenie, za puste kolby, a także za odstawienie wyłuszczonej kukurydzy na wskazane miejsce, płaci się 30 hal. od metra i pracodawca ma robotnika bezpłatnie na miejsce dostawić.

Układanie kaczanów płaci się oddzielnie.

Za wyplatanie pował przy budowach, płaci się 7 hal. za każde 12 cali długości belek.

Za pracę przy budowach, płaci się przy 10 godzinnym dniu roboczym 26 hal. za godzinę; płaca za godziny dodatkowe wzrasta o 50 procent. Na godziny dodatkowe nie należy się godzić, dopóki nie dostaną pracy wszyscy zorganizowani pomocnicy budowlani.

Przy omawianiu zapłaty rocznej pastuchów postanowiono, aby wszyscy członkowie przedstawili na następne posiedzenie szczegółowe swe żądania na piśmie, w celu łatwiejszego zdania sobie sprawy z położenia i potrzeb robotników rolnych.

---

# Z ruchu ludowego.

**Jaworzno.** W niedzielę, d. 18 b. m. odbyło się u nas poufne zgromadzenie górników z Jaworzna i z Borów, na którem przewodniczył tow. T. Dudek. O reformie wyborczej i walce politycznej referował tow. Fr. Boczarski z Krakowa, który przedłożył rezolucyę za powszechnem, równem, bezpośredniem i tajnem prawem wyborczem. W dyskusyi zabierali głos tow. Słowik i Dudek, zachęcając do wstępowania do „Unii górniczej“, gdyż tylko organizacya czyni robotników silnymi. Zgromadzeni jednogłośnie przyjęli rezolucyę referenta, wielu z obecnych wstąpiło do miejscowej grupy „Unii“.

**Płoki.** Na niedzielę d. 18 b. m. zostało tu zwołanem poufne zgromadzenie górników, dla omówienia reformy wyborczej. Na zgromadzenie przybyło około 500 górników, którzy po wysłuchaniu referatu tow. Waligóry z Krakowa, wszyscy oświadczyli się za równem i powszechnem prawem wyborczem. Kilkudziesięciu z obecnych na tem zgromadzeniu górników przystąpiło natychmiast do Unii górniczej i utworzyło miejscową grupę Unii. Zgromadzeni postanowili częściej odbywać podobne zgromadzenia, któremi ogół górników bardzo się zainteresował.

**Trzebinia.** Robotnicy z rafineryi i huty zebrali się wieczorem w ubiegłą niedzielę na poufne zgromadzenie w sali p. Landa, by wysłuchać referatu o reformie wyborczej tow. Sułczewskiego z Krakowa. Zgromadzeniu przewodniczył tow. Trębacz. Referent przedstawił licznie zgromadzonym robotnikom potrzebę walki o prawa polityczne, poczem wszyscy oświadczyli się za równem, powszechnem, tajnem i bezpośredniem prawem głosowania. Tow. Boczarski przedstawił zebranym korzyści organizacyi zawodowej i wezwał do wstępowania do centralnych organizacyj zawodowych.

**Chrzanów.** W każdą niedzielę odbywają się u nas poufne zgromadzenia, w sprawie omówienia projektu rządowego, reformy wyborczej i w sprawach zawodowych. Ruch u nas dość ożywiony i spodziewamy się, że wkrótce organizacye zawodowe rozwiną się wspaniale i obejmą jak najszerszy ogół robotników. Dzisiaj, kiedy rząd austryacki musiał uznać słuszność naszych żądań i wnieść do parlamentu projekt reformy wyborczej, nie powinien się znaleść żaden robotnik ani chłop, któryby wierzył oszustom politycznym i wrogom, tumaniącym lud tak, jak to robi ksiądz brat Stojałowski. Wszyscy robotnicy powinni wstępować do naszych organizacyj zawodowych, gdyż tylko w jedności i solidarności nasza przyszłość. W ubiegłą niedzielę d. 18 b. m. zawiązała się u nas grupa miejscowa robotników budowlanych, do której przystąpiło od razu przeszło 30 murarzy.

# LISTY Z KRAJU.

## Z pod wieśniaczej strzechy.

**Budzów,** dnia 14 marca. Szanowna Redakcyo! Co się teraz dzieje, to chociażbym chciał spisać na tysiącznych stronicach, to by wymagało bardzo wiele czasu, ale omijając wszystko, chcę napisać krótko, co się dzieje tylko w naszej rodzinnej mi wiosce i naszej parafii, proszę was czytelnicy o rozszerzenie tego mojego listu i ciebie Szanowna Redakcyo o wydrukowanie tych parę słów moich, które wam tu podaję do wiadomości. Czas już, ażeby ten naród, który śpi, ocknął się i zawołał: „Łączmy się pod Czerwonym Sztandarem“, bo pod tym sztandarem zyskamy wolność, którą nam odbiera władza stańczyków, z pod której naszym obowiązkiem się wydostać. Lecz to pytanie: Jak się z tych rąk stańczykowskich wydostać? Oto w ten sposób: Jeżeli się nie złączymy wszyscy w jedno hasło i nie zawołamy na drugich braci, co śpią, to i my którzyśmy się pobudzili, na nowo spać musimy, bo ten rząd stańczyków nie dopuści nas do tego z powodu, że on krzyczy i woła: Socyaliści są bez wiary, socyaliści chcą was Lutrami porobić, socyaliści chcą wam wiarę odebrać, socyaliści chcą tego, ażeby na trzy lata się żenić i to jeszcze ze żydówkami. Tak nasz wielebny księżulek wołał z ambony w kościele, zamiast kazania, on się tak wyraził i zapraszał, żeby się ludzie podpisywali na petycyach, lecz tego nie wiem, czy kto poszedł. Ksiądz proboszcz idzie do szkoły ludowej i zbiera podpisy od dzieci szkolnych mniej więcej 6-ciu lat; do tego, który ojciec zakazał dziecku swojemu podpisywać jego, to tam jego podpis się znajduje! Nie wiem doprawdy, jak to mogą takie rzeczy się dziać — ja tego nie mogę zrozumieć — jak to dziecko może się za ojca i matkę podpisać i żeby to wiedziało na co?

Ksiądz Ludwik Choróbski w parafii, to wyrabia z parafianami, jak mu się jemu podoba! Kto nie przyjdzie na 10-tą do kościoła, każe drzwi w kościele zamknąć i nikogo nie puszczać, choćby człowiek miał zmarznąć pod drzwiami, to nie da kościoła otworzyć. Jeżeli jest pogrzeb biednego, to go każe małemi drzwiami do kościoła i z kościoła wnieść i wynieść — drzwi ciasne, niepodobna się pomieścić, ale jak zapłaci, to go wielkiemi drzwiami wniosą i wyniosą. Stajnie i stodoły się spaliły — kto był bogaty, to złożył, a kto biedny, to go każe fantować i zabiera mu ostatnią garść zboża, a któż temu winien, czy który z parafian to podpalił, czy to tak powinno się postępować, że kto biedny, to go jeszcze do dołu popchnąć i ostatnią mu garść zboża wydrzeć tak, iż musi z głodu umierać!

Aż dreszcze człowieka przechodzą na takie rzeczy i wołam do was bracia włościanie: Jeżeli się nie połączymy wszyscy w jedno koło, to tak dalej spać będziemy. Ocknijcie się ze snu, żebyście nie zaspali, by iść krok w krok za czerwonym sztandarem, do właściwego celu, do którego powinien każdy dążyć — czego wam ze serca życzę.

*Wasz prenumerator.*

### „Żandarmów prawda".

**Opacionka,** powiat Brzostek. Szanowna Redakcyo! Niedawno napisałem do Szanownej Redakcyi o krzywdzie, jaką żandarm z Frysztaka wyrządził mojemu synowi, że mu odebrał strzelbę zapieczętowaną, a syna przetrzymał o głodzie, bez obiadu, aż do wieczora.

Przed paru dniami przyszedł do mnie wachmistrz od żandarmeryi, czy postenführer (bo mnie ich rangi wcale nie interesują) podobno z Frysztaka, przyniósł numer „Prawo Ludu", zaczął straszyć mnie i syna, że przy tem nie ostoimy, co tam wydrukowane, „bo żandarma prawda zawsze być musi", że ta sprawa przyszła z Przemyśla i chciał wmówić we mnie, że mam syna nauczycielem, to on pewnie opisał. Nie wiele mu się sprzeciwiałem, bo zapamiętałem sobie, „że żandarma prawda zawsze być musi", lecz tą drogą zapytuję tego pana, czyby nie raczył na drugi raz grzeczniej trochę rozmawiać, bo jestem już starszy i nie wyglądam chyba na żandarmskiego parobka.

Proszę także Szanowną Redakcyę o poradę prawną, co mam robić, abym strzelbę otrzymał i aby memu 13-jetniemu synowi wynagrodzono uszczerbek na zdrowiu, jaki poniósł przez takie samowolne przetrzymanie go o głodzie do wieczora i przez strach wywołany tą napaścią. — Pozdrawiam Szan. Redakcyę stary towarzysz i czytelnik *Jan J. Czerkiewicz.*

### Aresztowania.

**Zbaraż,** 14 marca 1906. Szanowna Redakcyo! Proszę umieścić tych kilka słów w naszej gazecie, „Prawo Ludu", jak się odbywały u nas dnie asenterunkowe. Oto komisarz Białobrzeski, jako zapalony służbista, kazał zamknąć 5 chłopców, którzy się stawili do poboru. Jak zwykle wszędzie chłopcy śpiewają różne pieśni, tak i u nas, jednak panu komisarzowi nie spodobało się to, że chłopcy z Lubianek Wyższych zaśpiewali „Ne pora, ne pora" i „Czerwony Sztandar" po rusku i to im poczytał za gwałt publiczny — w tej chwili kazał ich komisarz żandarmom zakuć w kajdany i odstawić do sądu, gdzie już kilka dni siedzą. Dzięki komisarzowi, że tak się obchodzi z chłopskiemi dziećmi. Pan komisarz jest podobno zbankrutowany szlachcic, gdzieś od Sambora i myśli sobie, że to jeszcze wolno mu robić z tutejszym chłopem, jak mu się podoba! Pozdrawiam Szan. Redakcyę.

*Zbarażanin.*

### Precz z nagonką klerykalną!

**Zabłotów,** dnia 11 marca. Szanowna Redakcyo! Ja niżej podpisany przyjmuję i zgadzam się na rezolucyę tow. Klemensiewicza przeciwko wciąganiu religii do polityki i sądzę, że religia z polityką nic wspólnego mieć nie powinna. Pozdrawiam Szan. Redakcyę. *Prenumerator.*

### Nie udało się ks. proboszczowi!

**Łętownia** (pow. Myślenice). Szan. Redakcyo „Prawa Ludu"! Donoszę wam, szanowni towarzysze, jaki przebieg miało podpisywanie podań w Łętowni, przeciw jakiejś ustawie o małżeństwie. Ksiądz proboszcz, Władysław Strzelecki, cały tydzień przygotowywał ludzi do tych podpisów wraz ze swymi poganiaczami.

W niedzielę, dnia 4 marca b. r. po nabożeństwie, ksiądz proboszcz Władysław Strzelecki — i do tego nawet z wielką zniewagą kościoła, jako Domu Bożego i wielkiego ołtarza w parafii — obróciwszy się tyłem przed samem Cymboryum — zaczął odczytywać pismo względem ślubów, iż każdy może brać ślub na 3 lata, a przez to robi się zniewagę religii św. Mówił, że chcą źli ludzie pozamykać kościoły i wyrzucić księży, a grunta księże, pańskie i chłopskie pozabierać! Zaklinam was, mówił, żebyście nie słuchali żadnych socyalistów, a tylko wierzcie księżom i w kościół św. i w swego pasterza, bo on wam prawdę mówi! A gdyby wam się pokazał jaki socyalista, to go odpędźcie od siebie! Po kazaniu wyszedł, a ja nadszedł, gdy oni wychodzili z tego kościoła i tam na całej drodze obstąpili mnie dokoła, a wyżej wspomniany ksiądz wyszedł za nimi, niosąc pod pachą pakę papierów i kilka ołówków. Ksiądz bardzo był ucieszony, że cały naród na jego przybycie oczekuje, a w chwili tej, gdy zaczął się rozbijać pomiędzy zgromadzonymi, i zobaczył mnie w pośrodku, tak zbladł i trzęsło nim, gdyby febrę miał. W tedy ja im to wytłómaczyłem w krótkiem przemówieniu, a po mojem przemówieniu zrobił się pomiędzy zgromadzonymi wielki popłoch, tak, że później nikt nie chciał iść do tej podpiśnej kancelaryi, która była urządzona w gminnej szkole. Księży poganiacze zachęcali zgromadzonych, by się chętnie podpisywali, a cały ogół 700 zgromadzonych zaczął krzyczeć: jak ja się raz ożenił, to baby mnie nie jest w stanie nikt odebrać, gdy ja ją sam nie porzucę!

Potem poszliśmy do szkoły, gdzie znów wytłómaczyłem narodowi, na jakie wielkie oszustwo i kłamstwo ich tu oni przyprowadzili. Nie podobało się

to wszystko księdzu, który się mocno srożył, a to tem bardziej, że p. nauczyciel też był przeciwny temu całemu szwindlowi.

Później ludzie zaczęli się dopytywać, czy też tego socyalistę nie zabili, a p. nauczyciel Palarczyk im mówi: Ale, już go powiesili! Zgromadzeni rozejść się nie chcieli całkiem, aż dopiero stanąłem w oknie, mówiąc: Ludzie rozejdzcie się od szkoły, zróbcie ją wolną! Tak oni mnie usłuchali i rozeszli się spokojnie. Później przyszedł zastępca proboszcza wikary, z całą swą kościelną służbą i wracali lud, lecz chłopi odpowiadali, że oni wolą mieć co chwila inną babę; tak wikary się rozśmiał i odszedł. — Gdy ja już później wracałem ze szkoły z żoną swą i matką, to tak chłopi się mnie skarżyli, że gdy były wybory do gminy, to ich taksamo okłamali, że nawet wyborów im nie ogłosili, a ja im powiedział, że już te kłamstwa wnet ustaną i takich kłamców nie dopóścimy nigdy do gminy.

Prosiłbym szanownych towarzyszy, żeby to sprawozdanie mogło być ogłoszone w „Prawie Ludu“. Z pozdrowieniem *W. Durek,*

## Zgromadzenie.

**Żywiec,** dnia 1 marca. Szanowni Towarzysze! Donosimy wam, że byliśmy dziś na zgromadzeniu poufnem w Pewli Wielkiej, które było bardzo liczne, bo około 250 ludzi brało w niem udział. Zebranie zapowiedziane było na godzinę 1 po południu, kiedyśmy przyszli do Pewli o wpół do 1 była już zapełniona chałupa wójtowa, a kiedy tam okazało się za ciasno, wójt proponował przenieść się do sąsiedniej chałupy gospodarza Józefa Piecha, który był zwołującym.

Tow. P. zagaił zgromadzenie, podnosząc, jak ważną jest rzecz, że w tej wsi rozpoczyna się dziś pierwsze zgromadzenie, zwołane przez socyalistów, objaśniając zgromadzonym o celu, w jakim przybyli do Pewli, o znaczeniu zebrań ludowych, następnie wezwał zebranych do wyboru przewodniczącego, na którego powołano gospodarza Klimczoka. Pierwszy zabrał głos tow. P. wyjaśniając zebranym znaczenie konstytucyi, wykazując wszelkie braki praw obywatelskich, bez których chłop ani robotnik już dalej istnieć nie może, naprowadzając, że konieczną jest rzeczą całkowita wolność prawa, przyczem wykazał korzyści, jakieby lud osiągnął, gdy zdobędzie powszechne, równe i tajne prawo wyborcze, również wykazał, jak złączeni wrogowie straszą lud przed tem prawem sprawiedliwem, imają się wszelkich niegodziwych oszczerstw, wyjaśniał zebranym o najnowszem kłamstwie, jakiego używają oszuści polityczni, między nimi i ks. Stojałowski, jako płatny Judasz pomaga rozsiewać kłamstwa o wypędzaniu żon i czterokrotnej żeniaczce, ostrzegając chłopów, aby sobie nie dali sypać piasku do oczu w czasie, kiedy poczynają zdrowo patrzeć.

W tem samem duchu przemówił tow. Tomolski i Rubis.

Znalazł się następnie p. A., który oświadczył z całą stanowczością, że przemówienia wszystkich poprzednich mówców są dobre, na które on się też zgadza, ale on, jako stary stojałowczyk musi stanąć w obronie ks. Stojałowskiego, którego o tyle bronił, że już 30 lat pracuje!

W odpowiedzi na to oświadczył tow. P., że wogóle ks. Stojałowski nie wart jest tyle, aby choć minutę czasu stracić na mowie o nim, zaznaczył jednak, że jest to zdradą ludu, jeżeli się poprzednio zwalczało szlachciców przy cierpieniu tego ludu, jako najszkodliwszych, którzy marnowali kraj, w końcu sam Stojałowski między nich wskoczył. Przemawiało jeszcze dwóch chłopów, godząc się z wywodami mówców, poczem zakończono zgromadzenie, które trwało $2^1/_2$ godziny.

## Narodowe demokraty na polowaniu!

**Kobierzyn,** dnia 4 marca. Szanowna Redakcyo! Odbyło się tutaj zgromadzenie, zwołane przez narodowych demokratów. Przemawiali: nauczyciel z Kobierzyna, należący do stronnictwa narodowo-demokratycznego i drugi mówca ze Lwowa, także narodowy demokrata. Obydwaj mowcy przemawiali przeciw reformie wyborczej i przeciw partyi socyalno-demokratycznej. Na zgromadzenie to przybyła masa chłopów i kobiet ze wsi sąsiedniej Zalesia i dali dobrą nauczkę narodowym demokratom; tak chłopi jak i kobiety nie dali im mówić przeciw reformie i socyalistom i rozbili im zgromadzenie. Mało co, że nie oberwali co od chłopów i kobiet z Zalesia. Tak skończył się tryumf narodowych demokratów.

## „Księże oczy i wilcze gardło — co uwidzi, toby żarło!“

**Szczakowa,** 14 marca. Szanowna Redakcyo! Opowiadają chłopi, że w zeszłym tygodniu jeździł po wsiach Szczakowy i Ciężkowicach ks. dziekan, proboszcz z Jaworznia, i żebrał od chłopów słomę na podściółkę dla swego gospodarstwa. Żalił się biedny ksiądz, że już dwa wagony słomy sprowadził, a jeszcze mu brakuje, a że jest biedny i nie ma za co kupić, więc prosił, żeby mu każdy podarował, ile może. Po tej żebraninie żalił się znowu, że się więcej spodziewał dostać od chłopów tej słomy, że mu za mało dali, bo w Szczakowy dostał tylko 20 snopów, w Ciężkowicach znów są chłopi więcej bogobojni, bo tam zebrał dwie fury słomy. Chłopi szczakowscy są tą żebraniną oburzeni i zapytują się pomiędzy sobą, gdzie też ksiądz

podziewa te pieniądze, jakie mu tak obficie napływają, bo oprócz księżej pensyi, oprócz dodatku Gutmanów, oprócz dochodów z tak wielkiego gospodarstwa, bo gdzieś około 100 morgów dobrego gruntu, to jeszcze te ogromne dochody kościelne, a należy do parafii kościoła jaworznickiego 8 wsi, 3 kopalnie, 4 fabryki, z których przychodzą kolosalne dochody za rozmaite grymaśne chrzty i śluby i bogate pogrzeby, za które sobie ksiądz każe sowicie płacić.

Tak to umie ksiądz udawać ubóstwo, a zbijać pieniądze. Z pozdrowieniem *Robotnik*.

## Małżeństwo na 3 lata!

**Żabno,** 12 marca. Szanowna Redakcyo! Sam nie wiem, jak mam zacząć pisać, tak jestem rozgorączkowany — co to się dziś nie dzieje po tych „domach bożych"!

Żabieński księżulko ogłosił w niedzielę, ażeby wszyscy parafianie podpisywali petycye do Wiednia przeciw rozwodom (o czem się nikomu nie śniło).

Dziś o godzinie 9 wieczór przyszła pobożna owieczka, która po wszystkich domach łazi i zwołuje, żeby wszystkie baby szły do wójta podpisywać to, żeby ich chłop nie odszedł; na szczęście moja gospodyni, wdowa, odpowiedziała jej na to, iż ją już odszedł i więcej nie wróci. Przybyło tu więcej bab, było ich sześć i kilku chłopów. Ja zaraz wystąpiłem, wypytując się, o co się rozchodzi, no i dowiedziałem się, że tu ksiądz namawia dewotki, ażeby się wszystkie baby podpisywały na petycyi, którą ksiądz chce posłać do Wiednia.

Także wykrzykiwał na socyalistów, iż chcą tak zaprowadzić, żeby się wolno było żydowi z katoliczką, a katolikowi z żydówką żenić. Głupie baby go słuchają, lecz nie wszystkie, bo kiedym zaczął im tłumaczyć, że to się rozchodzi o wybory, a nie o rozwód, dopiero baby poznały, że to podła podrywka i powiedziałem im, że kto chce się podpisać, niech sobie raczej uwiąże kamień u szyi i do wody skoczy, bo taki podpis to znaczy tyle, co wyrok na siebie podpisać, i że za to trza odpowiedzieć i przed Bogiem i przed ludźmi, którzy go za to sądzić i przeklinać będą. Po przeczytaniu listu ks. Ścigiennego, baby usłuchały i nie poszły, a narzekały na swoich ojców duchownych, którzy im nigdy nic daremnie nie zrobili.

Przy tej sposobności mam zaszczyt odpowiedzieć na to, kto zgadza się z rezolucyą tow. Klemensiewicza. Otóż dziś cały dzień chodziłem po robocie; choć jeszcze nie wiele mamy robotników, jednak zebrałem na to dość podpisów ludzi, którzy się jednomyślnie zgadzają i zarazem wyrażają największe oburzenie księżom za ich kłamstwa, jakoteż i komisarzowi krakowskiemu, który nie chciał tej rezolucyi dopuścić pod głosowanie.

Prosilibyśmy, by Szanowna Redakcya raczyła umieścić ten list z podpisami, byśmy go w gazetce odczytać mogli, żebyśmy się przekonali, że Szanowna Redakcya i nasze dobre chęci uznaje i przyjmuje do wiadomości.

Kreślimy się
z socyalno-demokratycznem pozdrowieniem

*Jan Mróz, Józef Multan, Katarzyna Multan, Karol Orzelski, Ignacy Malarczuk, Marcin Jasnocha, Jan Nowak, Wojciech Nowak, Józef Kurzawa, Józef Dyrga, Franciszek Flasz, Józef Czosnyka, Jakób Pitaś, Franc. Pitaś, Stanisław Tupek, Antoni Szczudluk, Jan Gut, Błażej Marusiak, Julian Krupek, Marya Krupek, Franc. Warsała, Jan Sieczka, Józef Sieczka, Jan Skrabacz, Ignacy Michalczewski, Antoni Michalczewski, Jan Michalczewski, Jan Klich, Wojciech Wołek, Jan Trohan, Jakób Ciażki, Józef Fabian, Józef Karczmarski, Kazimierz Faber, Kazimierz Kościelny, Jan Zych.*

## Wybory do Kasy!

**Żywiec,** 20 marca 1906. Szanowna Redakcyo! Nareszcie mamy brać udział w nowych wyborach do okręgowej Kasy chorych! Od 1903 r. urzęduje dotychczasowa dyrekcya Kasy i robotnicy mieli przez ten czas nieraz sposobność być świadkami bezwstydnego łamania przepisów prawa. Wybory te były odwlekane pod błahymi pozorami przez czas dłuższy, nareszcie jednak mają przyjść do skutku. Pod patronatem prezesa Kasy, Szwarca, popełniane były różne nadużycia. Moskiewski iście „ukaz" jego, aby tylko ciężko chorym udzielano pomocy lekarskiej, pociągnął za sobą ofiarę w osobie stolarza Goryka, którego dr. Blumenfeld, bardziej katolicki niż papież sam, zostawił bez wszelkiej opieki lekarskiej. Temu systemowi teraz musi być już koniec położony i Kasa niema być odtąd schronieniem dla takich Ringerów itp., lecz służyć powinna tym celom, dla jakich założoną została. Już teraz powinni się robotnicy rozejrzeć za odpowiednimi swymi delegatami, aby nie powierzyć znów rządów Kasy w ręce kilku rzekomych obrońców sprawy robotniczej, którzy jednak zupełnie nie są zdolni do bronienia mężnie interesów swoich towarzyszy pracy. Będziemy dbać o to i zwracać uwagę robotników na Kasy chorych, stawiać im za przykład te, które są rządzone przez robotników i nie spoczniemy póty, póki nam się nie uda wyprzeć tej dotąd rządzącej kliki z naszej Kasy.

Z pozdrowieniem braterskiem.
*Franciszek Wędrowicz.*

---

# Socyalizm dzieckiem chrześcijaństwa.

Napisał **Feliks. P.**

(Ciąg dalszy).

Z „Dziejów Apostolskich“ dowiadujemy się, że i pierwsza gmina chrześciańska w Jerozolimie zasadzie tej hołdowała. „U mnóstwa wierzących było serce jedno i dusza jedna: ani żaden z nich to, co miał, swojem nazwał: ale było im wszystko wspólne... Żadnego między nimi nie było niedostatecznego. Gdyż którzykolwiek mieli rolę albo domy, przedawszy, przynosili zapłatę za ono, co przedawali. I kładli przed nogi Apostolskie. I rozdawano każdemu, ile komu było potrzeba“ (IV, 32, 34). Ananiasz z żoną swoją Safirą sprzedali rolę, lecz tylko część otrzymanych pieniędzy złożyli „przed nogi Apostolskie“. Św. Piotr domyślił się podstępu i ostremi słowami skarcił samolubne małżeństwo. A oboje zaraz: „padli i umarli“ (V, 1 i nast.). Mniejsza o ten „cud“, który służyć miał ku większemu zbudowaniu wiernych, Dla nas jest to tylko wyraźna wskazówka, że pierwsi chrześcianie uważali przywłaszczenie sobie choćby części pieniędzy ze sprzedaży swego majątku—za zbrodnię, godną kary. Wyrazem komunistycznego sposobu życia pierwszych chrześcian były też codzienne wspólne uczty, na których wierni, „Łamiąc chleb po domiech, pożywali pokarmy z radością i w prostocie serdecznej“ (Dzieje apostol. II, 46).

Z tego, cośmy dotychczas mówili, wynika, że ów komunizm pierwotnego chrześciaństwa był komunizmem nie wytwarzania, lecz używania dóbr. Jak widzieliśmy, Chrystus nie pozwalał troszczyć się o wytwarzanie, stawiając za przykład kruki, które „nie sieją ani żną“, a jednak Bóg je karmi, oraz lilie, które nie „pracują ani przędą“, a jednak są ubrane wspanialej od Salomona. Chrystus zakazuje zbierania skarbów, kapitalizowania—jakbyśmy dziś powiedzieli—dochodów, spadkobrania, lecz jak ma się odbywać wytwarzanie, o tem nic nie mówi. Co jedynie zajmowało pierwszych chrześcian, to sprawa podziału dóbr, podział zaś ten przedstawiali sobie w jaskrawo-komunistycznej formie—zatarcia różnicy między „mojem“ a „twojem“, w formie dzielenia się majątkiem. „Wspólność dóbr była dla nich tylko wspólnością użytkowania. Każdy chrześcianin na mocy związku bratniego miał prawo do dóbr wszystkich członków całej gminy i w razie potrzeby mógł żądać, aby zamożniejsi członkowie udzielili mu ze swego majątku tyle, ile potrzebował. Każdy chrześcianin mógł użytkować z dóbr swych współbraci, ci zaś, którzy coś posiadali, nie mogli odmawiać nieposiadającym. Chrześcijanin np., który nie miał domu, mógł od innego chrześcianina, który posiadał dwa lub trzy domy, domagać się, aby ten udzielił mu mieszkania. Właściciel nie przestawał być właścicielem; ale na mocy wspólności użytkowania, inni mieli prawo do korzystania z jego domu. Co się zaś tyczy pieniędzy i innych dóbr ruchomych, to, jak widzieliśmy, składano je u nóg apostolskich dla wspólnego użytku.

Jednakże tego rodzaju gospodarka nie mogła być trwała. Gdyby wszyscy chcieli istotnie spełnić rozkaz Chrystusa: „sprzedajcie, co macie, i rozdajcie ubogim“, to wszelka gospodarka ustaćby musiała. Ludzie przecież musieli wytwarzać, aby mieć co do „rozdawania ubogim“; jeżeli jedni sprzedawali rolę, domy, warsztaty i t. p., to dobra te przechodziły do innych rąk, zmieniały właściciela — i tyle. Wytwarzanie odbywało się na podstawie własności prywatnej—i w ówczesnych warunkach inaczej odbywać się nie mogło. Własność zaś prywatna musiała mieć, jako konieczne następstwo, dziedziczenie majątku, które Chrystus tak wymownie potępiał. Skoro jednak własność prywatna i dziedziczenie środków wytwarzania istnieć nie przestawały, to i wspólność użytkowania nie mogła się utrwalić.

Ów komunizm spożycia możliwy był tylko w początkach, kiedy chrześcian było jeszcze nie wielu i wszyscy wyznawcy nowej wiary odznaczali się zapałem i poświęceniem bez granic. Póki chrześciaństwo było nieliczną, prześladowaną sektą, póty trudności życia ekonomicznego dla niego nie istniały, „wierzących było serce jedno i dusza jedna“ i braterski podział dóbr zastępował jakąkolwiek trwałą, racyonalną organizacyę życia ekonomicznego. „Łamiąc chleb po domiech, pożywali pokarmy z radością i w prostocie serdecznej“. Lecz stan taki nadzwyczajnego podniesienia ducha nie mógł trwać długo i konieczności ekonomiczne musiały wziąć górę nad wymaganiami religijno-moralnemi. Im bardziej chrześciaństwo szerzyło się w społeczeństwie, im więcej zyskiwało zwolenników. tem szybciej ów komunizm spożycia znikać musiał. Ludzie zamożni, którzy coraz liczniej nawracali się na nową wiarę, coraz mniej mieli ochoty dzielić się ze swymi braćmi w Chrystusie „darami tego świata“. Dla ubogich komunizm spożycia był rzeczą bardzo wygodną, ale zarazem odstręczał ich od pracy, a różnym oszustom i wydrwigroszom dawał pożądaną sposobność do wyzyskiwania ogółu. W miarę więc tego, jak chrześciaństwo ogarniało i przenikało całe społeczeństwo, musiało się do warunków ekonomicznych społeczeństwa tego przystosowywać. Co więcej, kościół chrześciański nietylko że nie usunął nierówności ekonomicznej i przywilejów, ale stworzył nową uprzywilejowaną warstwę—duchowieństwo. Pierwsze gminy chrześcijańskie zorganizowane były na zasa-

dach czysto demokratycznych. Zgromadzenie wierzących wybierało duchownych urzędników, którzy z tego żadnej korzyści materyalnej nie mieli, owszem najbardziej narażeni byli na prześladowania. Ustrój ten kościoła zmieniał się coraz bardziej, im większa była potęga kościoła; zmienił się do gruntu, odkąd chrześciaństwo stało się religią panującą. Dostojnicy kościelni stali się bogaczami, używającymi w pełni „dóbr tego świata“; „nie siejąc i nie żnąc“ jak kruki, nabrali zarazem żarłoczności kruków. Już w piątym wieku dochody kościelne dzielą się na cztery części: $^1/_4$ stanowi własność biskupa, $^1/_4$ należy do jego kleru, $^1/_4$ idzie na potrzeby kościoła (budowa i utrzymanie kościołów i t. p.), ostatnia ćwierć przeznaczona jest dla ubogich. Biskupi zatem otrzymywali tyle, ile wszyscy ubodzy razem wzięci! Wprawdzie majątek kościelny wciąż jeszcze uchodził za „dziedzictwo ubogich“, ale w rzeczywistości duchowieństwo w coraz większym stopniu korzystało z tego „dziedzictwa“. Później nawet te pozory znikły i „dziedzictwo ubogich“ stało się wyłączną własnością duchowieństwa. Ubogim zaś przyznano tylko prawo do — jałmużny. Jak duchowieństwo pojmowało cnoty chrześciańskie, świadczy żartobliwe wyznanie pewnego opata klasztoru benedyktynów: „Mój ślub ubóstwa przyniósł mi 100 tysięcy koron rocznego dochodu, a mój ślub posłuszeństwa podniósł mnie do godności udzielnego księcia“. Historyk angielski Gibbon, przytaczając te słowa, dodaje złośliwie: „Jakie były skutki jego ślubu czystości, tego nie pamiętam“.

**Towarzyszy Czytelników** prosimy o nadsyłanie adresów znajomych i sąsiadów, abyśmy mogli posłać numery okazowe „Prawa ludu“.

## Kto się zgadza na rezolucyę?

W sprawie umieszczonej w nrze 10 rezolucyi redaktora „Prawa Ludu“, tow. Zygm. Klemensiewicza, sprzeciwiającej się nadużywaniu ambon do celów agitacyjnych, otrzymałem ze wszystkich stron od Czytelników i przyjaciół „Prawa Ludu“ kilkadziesiąt listów. Czytelnicy zgadzają się masowo na rezolucyę tę, a ponieważ chcemy, aby lud mógł się jak najdosadniej w sprawie tak ważnej wypowiedzieć, podajemy raz jeszcze tę rezolucyę, prosząc Czytelników o nadsyłanie nam zaraz swych uwag.

Rezolucya ta brzmi:

**„Zgromadzeni na wiecu ludowym dnia 3 marca 1906 r. protestują energicznie przeciwko niesłychanemu nadużyciu ambon kościelnych do ogłupiania ludności i podsycania nienawiści do wszelkiej postępowej myśli, a zwłaszcza nienawiści do reformy wyborczej!**

**Nadużycie ambon staje się tem niegodziwszem, że klerykali zwracają się do dzieci szkolnych z wezwaniem, aby podpisywały swoich rodziców na jakichś klerykalnych petycyach.**

**To podburzenie członków rodziny przeciw sobie jest cechą wszelkiej klerykalnej agitacyi, którą potępiamy stanowczo i zwalczać ją będziemy wszelkimi środkami“.**

---

# Z różnych stron.

**Do towarzyszy korespondentów.** Zwracam się niniejszem z uprzejmą prośbą do Towarzyszów, aby donosili mi zaraz o wszystkich zgromadzeniach, zebraniach, wystąpieniach księży — słowem o całym ruchu politycznym na wsi. Wiadomość ma o tyle wartość, o ile jest zaraz podana do pisma.

Zarazem proszę tych Towarzyszów, którzy piszą równocześnie do „Naprzodu“, aby też zechcieli korespondencye do „Prawa Ludu“ osobno obrobić!

Niektórzy są tak leniwi, że listy swoje odbijają kalką i jeden egzemplarz mnie posyłają, drugi do redakcyi „Naprzodu“. Oświadczam, iż tego rodzaju korespondencyi stanowczo drukować nie będę!

Piszcie zaraz, krótko i jasno!

*Klemensiewicz.*

**Stojałowczyk krzywdzicielem!** W Muninie, niedaleko Jarosławia, jest gospodarz Jakób Zakrzacki, jeden z tych zagorzałych stojałowszczyków, którzy chcieli rozbić wiec ruski w Jarosławiu. Ten gospodarz jest opiekunem biednej, głuchoniemej dziewczynki, Barbary Cyburt, którą w nieludzki sposób wyzyskuje. Robić jej każe bez wytchnienia, a jeść daje ledwo tyle, by z głodu nie umarła. Dodać trzeba, że Zakrzacki na jej utrzymanie otrzymał pole, z którego sam z całą rodziną żyje. A przecież ten Zakrzacki gardłuje wszędzie, że socyaliści, to bezbożni ludzie, a tylko oni, stojałowszczycy, mają Boga w sercu. Ale trudno — owca idzie śladami pasterza.

**Uczciwy kapłan.** Ksiądz Sammler z Meeran w Saksonii, pisząc o stosunkach robotniczych w tamtejszym przemyśle tkackim, powiada: „Dla klasy robotniczej ostatecznym środkiem jest strejk. Wszyscy robotnicy muszą iść zgodnie, gdyż tylko wówczas można zwyciężyć. Z tego też powodu musi się wywierać na wątpiących i niechętnych pewien nacisk. To jest ten okrzyczany teroryzm strejkowy. Powiadają, że teroryzm ten jest zamachem na wolność osobistą jednostki.

Lecz bezwzględnej wolności niema dla nikogo. Każdy musi się poddawać pod wymagania dobra ogółu. Nikogo nie pytają, czy chce pójść na wojnę, czy nie“.

Słowa te rozsądne niechaj sobie zapamiętają nasi „najserdeczniejsi“, którzy przy każdej sposobności skarżą się na teroryzm ze strony socyalistów.

**Lud się rusza w Chrzanowskiem!** Podajemy na str. 183 sprawozdanie ze zgromadzeń w Chrzanowskim powiecie. Ks. Rublarz wysyła tam stale swoich naganiaczy i twierdzi potem bezczelnie, że cały lud roboczy jest w jego rękach. Nie po raz pierwszy występuje na jaw łgarstwo ks. Lampiarza!

**Ks. Lampiarz** nie mogąc prawdą walczyć ze socyalistami, chwyta się swoim zwyczajem łgarstw nikczemnych, aby lud odwrócić od jedynych jego prawdziwych obrońców. Z zaciekłością wściekłego kota rzuca się w ostatnim numerze, pisząc, iż socyaliści brali skradzione pieniądze, gdy tymczasem, jak dowodzą własne listy ks. Rublarza, nikt inny, tylko on właśnie skradzionych pieniędzy dla siebie używał! Tyle na razie. Do tej brudnej sprawki proboszcza Kulikowskiego i akuszera swoich własnych dziatek jeszcze powrócimy!

**Jak książę Czartoryski agituje.** Wiadomo już Szan. czytelnikom, że swego czasu odbyło się zgromadzenie chłopskie w Pełkiniach. Dziś jesteśmy w stanie podać bliższe szczegóły, jak ks. Czartoryski agitował przeciw temu zgromadzeniu. Oto Iwanowi Gwiżdżowi, swemu parobkowi, dał pieniądze na wódkę, a ten sprosił sobie całą kompanię podobnych jemu pijaków i lizuniów dworskich i pili razem w karczmie. Przed zgromadzeniem zajęli z nauczycielem Żeglickim i pijakiem kowalem Michałem na czele całą niemal ciasną stancyę i chcieli rozbić wiec. Ta podła robota nie powiodła się jednak pijakom i lizuniom, bo ci gospodarze, którzy w stancyi byli i sam przewodniczący wiecu, tamtejszy gospodarz, potrafili poskromić pijanych młokosów i referent dokończył swego referatu. Referat ku wielkiemu niezawodnie niezadowoleniu ks. Czartoryskiego zrobił na gospodarzach silne wrażenie tak, że wielu z nich prosiło o urządzenie ponownego wiecu, na który, na wypadek podobnych zajść i gospodarze się przygotują.

Jeżeli szlachta tak bardzo zapewnia, że chłopi nie chcą prawa wyborczego, dlaczego dopiero wódką i gwałtem niepozwalają chłopom wypowiedzieć swego zdania, dlaczego się tak boją głosu chłopskiego.

Ale i wódka już im nie pomoże, ani gardłowania pańskich piesków w rodzaju nauczyciela Żeglickiego.

**Klecha — denuncyantem.** W szeregu wielu procesów o kolportaż, którymi obecnie sfery policyjno-żandarmskie prześladować i szykanować chcą ruch robotniczy za reformą wyborczą, odbyła się w środę dnia 14 b. m. w sądzie powiatowym w Krakowie rozprawa przeciw włościaninowi tow. Józefowi Radwankowi z Kopani, który w Mogile pod Krakowem, oburzony kolportowaniem przez księży szmat klerykalnych, jak łabajowska „Prawda“ i szkaradkowe „Nowiny Podhalańskie“, spotwarzających stale ruch ludowy, zaprotestował przeciw temu w jedyny godny sposób, rozrzucając między zebranych w Czytelni włościan list ks. Ściegiennego. Tow. Radwanka zadenuncyował miejscowy wikary i katecheta ks. Franciszek Jeż, który zebrał kilka egzemplarzy listu Ściegiennego i oddał je żandarmowi, oskarżając Radwanka o kolportaż. Nazwisko tego jegomości zapamiętajmy sobie dobrze! Nic niema podlejszego, jak donosić coś do władzy, lub zdradzać bliźniego. Ludzi takich zowią denuncyantami, a stworzenie takie niegodne jest, że go święta ziemia nosi! Ten postępek Jeża jest tem podlejszy, że przecież sam także kolportował swoje szmaty, a nikt go nie zdradzał! Już to klechy — co jeden, to lepszy!

**Ks. Żyguliński w mieście i na wsi.** Krętactwo ks. Żygulińskiego w polityce jest aż nadto dobrze znane tym wszystkim, którzy czytają dzienniki i interesują się polityką. Kiedy przed paru miesiącami zwołał zgromadzenie w Tarnowie w sprawie reformy wyborczej i na zgromadzeniu tem ujrzał poważny zastęp robotników, oświadczył się bez żadnych ogródek za bezpośredniem, tajnem, równem i powszechnem prawem wyborczem. Inaczej śpiewa później na wsi. W Pilźnie i w Porębie zdeklarował się jako zacięty zwolennik pluralnego systemu głosowania, krzywdzącego chłopa i robotnika. Ale najjaskrawiej charakteryzuje jego bezczelność i krętactwo oświadczenie w sprawie obecnej drożyzny mięsa. Bo oto interpelowany na wiecu w Porębie przez chłopów, dlaczego w parlamencie głosował za zniesieniem granicy rumuńskiej dla bydła, skutkiem czego ceny mięsa znacznie-by spadły, powiada: „Ja jestem posłem z V. kuryi, bronię zarówno interesów robotnika i chłopa. Otóż w mieście wobec robotników muszę wprawdzie gardłować za taniem mięsem, na wsi jednak, mając na względzie dobrobyt chłopa, oświadczam, że obecna podwyżka cen mięsa jest korzystną dla gospodarzy i w parlamencie również takie zajmuję stanowisko“.

Tak działa Wielebny poseł w myśl naszego polskiego przysłowia: „I wilk syty i owca cała“.

**Nowe wybory zbaraskiej rady powiatowej.** Urzędowa „Gazeta lwowska“ ogłasza: Nowe wybory do Rady powiatowej w powiecie zbarazkim rozpisało prezydyum namiestnictwa dla grupy gmin wiejskich (12 członków) na 24 kwietnia, dla grupy gmin miejskich (3 członków) na 25 kwietnia i dla

grupy większych posiadłości (11 członków) na 28-go kwietnia.

Jak wiadomo, wybrana poprzednio rada powiatowa została rozwiązana przez namiestnika dlatego, że wybrała wicemarszałkiem socyalistę tow. Jacka Ostapczuka, włościanina z Dobromirki. Z rozpisanych obecnie wyborów z pewnością wyjdzie taka sama rada, jak ta, która została rozwiązana!

## Odpowiedzi od Redakcyi „Prawa Ludu".

**Jan L., Kwapinka.** List w następnym numerze.

**Karpo S., Tarnopol.** List w następnym numerze wraz z odpowiedzią, bo rzecz się ma trochę inaczej, jak mówicie. Proszę Was bardzo o nadsyłanie listów z opisem stosunków po wsiach.

**Michał T., Buczkowice.** List do tego numeru przyszedł za późno. W następnym wydrukuję. Wasze listy zawsze będą drukowane, bo piszecie ciekawe rzeczy, ale muszą być krótkie, bo w gazetce miejsca mało. Pozdrawiam Was i towarzyszy serdecznie.

**Jan Gl., Jaworno.** Za rezolucyę dziękuję. W następnym numerze.

**Błażej St., Pruchnik.** Za list dziękuję. Będzie drukowany w numerze najbliższym. Piszcie częściej.

**Stanisław B., Tarnopol.** List wydrukuję. Przyślijcie jeden z tych druków, które rozdawano!

**K. J., Okocim.** Numer musiał zginąć na poczcie, bo stąd był wysłany. List wydrukuję.

## Z targów zbożowych.

Kraków, 23 marca 1906.

Płacono za 100 klg. netto: Pszenica biała od 8·30 do 8.60; Pszenica czerwona i żółta od 8·30 do 8·55; Pszenica węgierska od —·— do —·—; Żyto krajowe od —·— do —·—; Żyto węgierskie od —·— do —·—; Jęczmień na krupy od 6·70 do 6·85, Jęczmień browarny od 7·20 do 7·50; Owies z opłatą akcyzową od 7·50 do 7·75; Proso od 7·10 do 7·40; Tatarka od 7·— do 7·25; Kukurudza do 6·80 do 7·20; Groch od 11·75 do 12·75; Fasola od 21·— do 24·—; Wyka od 9·50 do 10·—; Rzepak zimowy od 14·— do 14·25; Koniczyna nasienna czerwona od 45·— do 60·—; Koniczyna nasienna biała od 45·— do 65·—; Tymotka od 19·— do 25·—: Esparsetta od 12·— do 12·25; Soczewica od 30·— do 40; Słoma od 1·90 do 2·20; Siano od 2·10 do 2·80; Koniczyna pastewna od 2·90 do 3·80; Ziemniaki od 2·40 do 3·20; Jagły od 28— do 32·—; Jaja za kopę od 3·— do 3·60; Masło za kilogram od 2·— do 2·40; Masło za garniec od 7·— do 8·50; Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —.— do 200·—; Okowita na 75° Tralesa hektolitr od —·— do 160·—: Wszystko liczono w koronach.




**Po tym znaku poznaje się sklepy, w których sprzedaje się** **wyłącznie SINGERA maszyny do szycia**

## Singer Komp. Tow. akc. maszyn do szycia

**Kraków, S pitalna 40.**

**FILIE:** Kraków, Kaźmierz. Wolnica. — Chrzanów, ul. Mickiewicza. Tarnów, Wałowa 13. — Rzeszów, Trzeciego Maja 5. — Nowy Sącz, Jagiellońska. — Sanok, Jagiellońska obok Kółka roln.

Ostrzegamy naszych P. T. Odbiorców przed maszynami, które dostarczają inni kupcy pod nazwą „oryginalne Singera“. Ponieważ naszych maszyn do szycia nie dajemy nigdy żadnym kupcom do sprzedaży, przeto dostarczane przez nich maszyny pod nazwą „oryginalne Singera“ — są w najlepszym wypadku stare, używane, z trzeciej ręki nabyte i odnawiane, za które my ani odpowiedzialności nie przyjmujemy, ani tez do takowych potrzebnych części nie dostarczamy.



## PROSZĘ ŻĄDAĆ ZA DARMO

i opłatnie mojego, bogato illustrowanego polskiego katalogu, z przeszło 100 obrazami wszystkich niklowych, srebrnych i złotych zegarków marki Roskopf, Hann, Omega. Schaffhaufen, Glashütte jak również wszelkich wyrobów z prawdziwego srebra i złota po cenach fabrycznych. Niklowy zegarek Remontoir K. 3.— System Roskopf Patent K. 4·— System Roskopf czarny, stal. zeg. Rem. K. 4· Oryginalny, szwajcarski zegarek syst. Roskopf-Patent K. 5·— Goldin-Remontoir zegarek z mechanizmem „Luna“ K. 7·50. Srebrn zegarek Remontoir, z mechanizmem „Gloria“ K. 7·60. Srebrny zegarek z podwójną kopertą 11·50. Srebrna łańcuszkowa dywizka z uszkie 15 gramów ważącem K. 2·40. Russich Tula zeg rek Cylinder-Remontoir z mechanizmem „Luna“ K. 9·50. Zegarek „Kukuk“ K. 8·50. Budzik 2·90 „Schwarzwald“ K. 2·— Na każdy zegar 3-letnia gwarancya. Niema żadnego ryzyka. Zamiana dozwolona, lub zwraca się pieniądze.

**HANS KONRAD** Pierwsza fabryka zegarków W BRÜX Nr. 308. (Czechy).

## Proszę zażądać

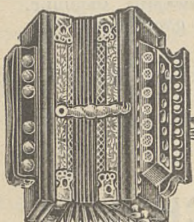
gratis i franko bogato ilustrowany cennik polski, obejmujący przeszło 1000 rycin, trwałych, dobrych i tanich instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju od

# HANNSA KONRADA

**Dom wysyłkowy instrumentów muzycznych gór kruszcowych w**

## BRÜX Nr. 485 (CZECHY).

Polecam najlepszą



## Harmonię ręczną

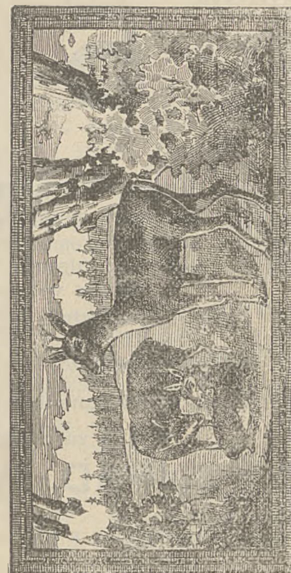
Nr. 300$^1/_2$, 10 klawiszy, 2 reguły, 28 ton., wielk. 24·12 cm. złr. 2·20.
Nr. 305$^1/_4$, 10 klaw., 2 reg., 50 ton, wielk. 24·12 cm. złr. 2·75.
Nr. 663, 10 klaw., 2 reg., 50 ton., podwójny głos, 3 bogate trąbki, wielkość 31·15$^1/_2$ cm. złr. 3·50.
Nr. 686/III, 10 klawiszy, 3 reg., 3 głos., 70 tonów, wielkość 33 16$^1/_2$ cm. . . . . . . . złr. 4·50.

**Żadne ryzyko! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.**

MÓJ DYWAN SPRAWIA RADOŚĆ KAŻDEMU ODBIORCY.

NAJPIĘKNIEJSZY PODAREK!

czególnie polecenia godnem dla pokoi wilgotnych ponieważ dywan jest tak grubym, że wilgoć nie przeniknie.



## Ozdoba każdego pokoju!

Przy zwinięciu fabryki udało mi się kupić tanio 8.000 dywanów na ściany i 11.000 dywaników przed łóżka, tak, że jestem w możności wspaniały

## dywan ścienny z szenili

równy na obydwu stronach, w pięknych barwach prawdziwych, szerokości 100 cm., długości 200 cm., czarujące wzory: lwy, psy, sarny, łabędzie, pawie, jeleń, wielbłąd, kwiaty, za pobraniem po zł. 2·50 wysłać.

Szczególnie polecenia godnem dla pokoi wilgotnych, ponieważ dywan jest tak grubym, że wilgoć nie przeniknie. Piękne dywaniki przed łóżka tylko 70 ct. za sztukę.

Pierwszy morawski m wysyłkowy towarów **JULIUSZ HOITASCH, GÖDING Nr. 400 MORAWA.**

Wny Pan J. Hoitasch, Göding. Jej wys. księżniczka Aleksandra z Croy była bardzo zadowoloną z przesyłki zamówionych dywanów i upraszam dla Jej Ekscelencyi jeszcze 2 portyery do okien, odnośnie do katalogu nr. 02 bordeaux po zł 2·50 odwrotnie nadesłać. Z poważaniem *Franciszka Löschner*, dama dworu. Gries b. Bozen (Tyrol, 13 listopada 1905.

Setki listów dziękczynnych i dalsze zamówienia są do przejrzenia. Niekonweniujące bez przeszkody przyjęte zostaną z powrotem i zwraca się pieniądze.

NAJPIĘKNIEJSZY PODAREK!

MÓJ DYWAN SPRAWIA RADOŚĆ KAŻDEMU ODBIORCY.

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Drukiem Władysława Teodorczuka w Krakowie